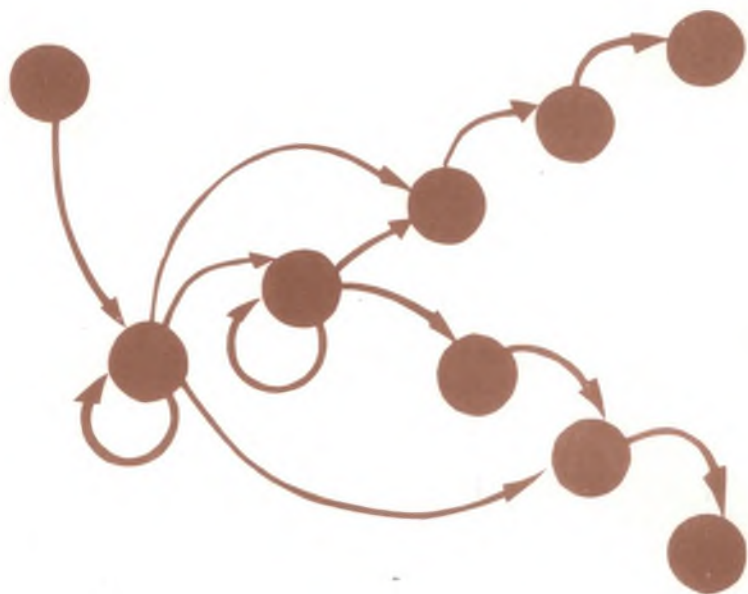


Jędrzej Głowaczewski

T O

T A K I E

L O G I C Z N E



BS Biblijne Seminarium
Teologiczne, Wrocław



000023482

Jędrzej Głowaczewski

TO

TAKIE

LOGICZNE

4H.Sz.until.E.of.Time!

Warszawa 1987

Wydawnictwo Kościoła Metodystycznego

Jedźrej Głowaczewski

TO

KIE



5595

LOGICZNE

Warszawa 1987

K-87/83

Wydawnictwo Państwowe Naukowe i Edukacyjne

SŁOWO WSTĘPNE

Z gorącą modlitwą oddajemy niniejszą książeczkę p.t. „*To takie logiczne*” do rąk Czytelników, zwłaszcza młodych. Cóż jest treścią naszych modlitw? By przy lekturze tej książki spełniło się Słowo Pana Jezusa: „*I wy poznacie prawdę, a prawda was wyzwodzi*” (Jan 8:32).

Okres młodości, to okres, w którym często na naszych wargach pojawia się pytanie: „Cóż jest prawdą?”. Jako chrześcijanie wiemy, że Prawdą jest Jezus Chrystus (Jan 14:6). Poznajemy naszego Pana przez trwanie w Jego Słowie, czyli przez słuchanie, czytanie i studiowanie Słowa Bożego. Do tego studiowania ma nas zachęcić niniejsza książka ze swymi licznymi odnośnikami biblijnymi.

Wskazując na ślady ręki Stwórcy w przyrodzie, autor książki przechodzi do reguł życia duchowego, z których najbardziej znaną jest Słowo naszego Zbawiciela: „*Musicie się na nowo narodzić*” (Jan 3:5). Pokazane są też poszczególne fazy rozwoju duchowego. Najlepszą ilustracją jest osobiste świadectwo autora o tym, jak w jego życiu spełniło się Słowo: „*My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do żywota*” (1 Jana 3:14). Oby to Słowo spełniło się w życiu wielu, zwłaszcza młodych Czytelników!

Aczkolwiek książka ta wydawana jest przez Wydawnictwo Kościoła Metodystycznego, to z pewnością dotrze ona do licznego grona członków innych Kościołów protestanckich, które stojąc na gruncie Słowa Bożego, pobudzają młodzież do samodzielnego studiowania Biblii. A gdyby książka ta trafiła do członków innych Kościołów chrześcijańskich, to dałby Bóg, by wzbudziła ona zainteresowanie Biblią.

Tego życzy

Ks. Tomasz Bruell

Duszpasterz ewangelizacyjno-misyjny
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

„A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwe Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” (Jan 17:3)

„Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość.” (2 Piotra 1:2-4)

Moim ukochanym
Basi, Jarkowi i Agnieszce

QUO VADIS?

„Oto winą Sodomy (...) było to: wzbiła się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój (...), lecz nie wspomagała ubogiego i biednego” (Ezech. 16:49).

„... — Utyłeś, stłuszciałeś, zgrubiałeś — I porzucił(eś) Boga, który... (cię) stworzył, znieważył(eś) skałę zbawienia swojego” (Deut. 32:15).

„Lud mój ginie, gdyż brak mu p o z n a n i a; ponieważ ty odrzuciłeś p o z n a n i e, i Ja ciebie odrzucę...” (Ozeasz 4:6).

Kilka lat temu weszliśmy w czwartą ćwiartkę dwudziestego wieku, charakteryzującego się, szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach, niewiarygodnym wprost rozwojem ludzkiej myśli i ludzkiej techniki. Futurologi zapowiadają realizację i wprowadzenie w życie do końca 2000 roku jeszcze bardziej fantastycznych pomysłów ludzkiej wyobraźni, między innymi trójwymiarowego kolorowego obrazu telewizyjnego, programowania zmian genetycznych, szczepień ochronnych przeciwko większości chorób zakaźnych, środków spożywczych z syntetycznym białkiem, rozmowy za pomocą kieszonkowego telefonu wideofonicznego, poduszkowców oceanicznych, diagnozy lekarskiej przeprowadzanej przez komputer itp. „Ludzkość ze świata lamentów i narzekań przejdzie do epoki radości i spełniania marzeń, pokoju i dobrobytu dla każdego” — twierdzi futurolog Kahn.

CZY RZECZYWIŚCIE REALIZACJA NOWYCH FANTASTYCZNYCH POMYSŁÓW STWORZY EPOKĘ RADOŚCI? CZY NAPRAWDĘ TĄ DROGĄ LUDZKOŚĆ UZYSKA WEWNĘTRZNY POKÓJ?

Żeby odpowiedzieć sobie na te pytania, wystarczy zdać sobie sprawę, że wiek dwudziesty przyniósł także wypaczenie postawy moralnej człowieka. Prof. Suchołowski („Czynić dobro”, „Dziennik Zachodni” z dnia 14-15 czerwca 1986 r.) tak o tym mówi: „(...) Niełatwe czasy jak gdyby czyniły nas niewrażliwymi na drugiego człowieka. Powszechna walka o byt czyni nas agresywnymi, nietolerancyjnymi wobec innych i bardziej tolerancyjnymi wobec własnych uchybień, przekraczania zasad moralnych”. Tam, gdzie — jak pisze w swej książce „O sztuce miłości” E. Fromm (PIW, Warszawa 1971) — głównym celem człowieka jest już dzisiaj możliwie jak najkorzystniejsza wymiana zdolności, wiedzy i samego siebie z innymi, którzy nastawieni są na tę wymianę, istnieje groźba stopniowej degeneracji społeczeństwa pozbawionego najwyższych ludzkich wartości. Czy możemy wyobrazić sobie wysoko cywilizowane, sprawnie funkcjonujące społeczeństwo, dysponujące nowoczesną nauką i techniką, w którym motorem wszelkiego działania byłby zimny egoizm, wyrachowanie, bezwzględność wobec innych ludzi? Wizja takiego społeczeństwa przerasta wszelkie najstraszliwsze obrazy, tworzone według literackiej konwencji „science fiction”. A przecież już dzisiaj środki masowego przekazu donoszą o międzynarodowych skandalach, o wielkich oszustwach, o przekupstwie i łapownictwie wśród członków rządzących gabinetów, o wyrafinowanych zabój-

stwach w najwyższych sferach, o coraz śmielszych kradzieżach, itp. Czy zastanawiałeś się, co leży u podłoża tych wszystkich czynów? Odpowiedź nasuwa się od razu: najwyższy egoizm. Czy w twoim życiu zajmuje on również centralne miejsce? Jeśli odpowiesz, że nie, to nie uwierzę ci. Nie wystarczy bowiem tylko wystrzegać się wymienionych wyżej czynów. Spójrz na swoje życie. Co jest jego celem? Mieszkasz w domu, w którym jest już telewizor, radioodbiornik, magnetofon, gramofon, lodówka, automatyczna pralka, wygodne fotele i tapczany, ba, nawet video. Pragniesz żyć jeszcze wygodniej i dostatniej. Równolegle oglądasz bez wycieńczenia telewizję, upajając się bądź wyczynami sportowców, bądź obrzydliwymi, pełnymi gwałtu i okrucieństw scenami pokazywanych filmów. Bawisz się, podróżujesz, tańczysz, palisz, biesiadujesz, upijasz się, modnie się ubierasz. Ciało twoje wymaga coraz większych podnieć wzrokowych, słuchowych, smakowych itp. Realizujesz bez końca swoje marzenia i pragnienia, nie zastanawiając się, jak ustalić ich rozsądne granice. Wykonujesz miliardy czynności, aby to wszystko zrealizować. Miliardy czynności, które służą głównie zaspokajaniu twoich pragnień. Rzuciłeś się więc w wir życia, aby osiągnąć w nim jeszcze więcej niż już posiadasz w zakresie dóbr materialnych, kariery, sławy, przyjemności... Stop. To już wystarczy. Nie ma sensu dalej wydłużać tej listy, aby zapytać cię: CZY WIESZ, DOKĄD ZMIERZASZ?

Jestem głęboko przekonany, że nie rozumiesz istoty życia. Ciągłe poszukujesz owego stanu bezgranicznego zadowolenia. Czasami go osiągasz, ale jak długo ono trwa? To chwilowe upojenie szybko mija, natomiast w jego miejsce powstaje pustka, którą wypełnia natychmiast uczucie niedosytu, a następnie niepokoju. Twoja zachłanność, fałszywa ambicja, zazdrość i fałszywa duma, stale towarzyszące ci przy realizacji nierozsądnie wytyczonych przez siebie celów, wyprowadzają cię z równowagi psychicznej. W twoim życiu pojawiają się stresi. Zaczynasz zastanawiać się nad sensem życia. Nieczyste myśli, wrogość, knowania, potem gniew i złość, następnie zniechęcenie i sfrustrowanie, coraz częściej cię nawiedzają, pogłębiając twoje odczucie bezcelowości życia i twój formalny stosunek do Boga. Czy próbowałeś kiedykolwiek zastanowić się, dlaczego tak się dzieje? Czy wyciągnąłeś już odpowiednie wnioski?

Muszę ci powiedzieć, że ja również szukałem szczęścia w opisanym poprzednio sposób. Kupowałem więc, między innymi, kamerę, projektor, samochód itp. Chodziłem po górach. Jeździłem na nartach. Żeglowałem po jeziorach i morzu. Spływałem po górskich rzekach. Uprawiałem jogę. Bawiłem się. Wyjeżdżałem za granicę. Robiłem karierę zawodową. Poświęciłem się wytężonej pracy naukowej. Organizowałem wielkie imprezy międzynarodowe. Byłem zwolennikiem hasła: „chcieć, to móc”. Pomimo to ciągle tkwiło we mnie uczucie niedosytu. Rezultatem każdego z wymienionych poszukiwań był zawsze niepokój. Dopiero osobiście dokonana przeze mnie konfrontacja mojego życia z życiem JEZUSA CHRYSTUSA wyjaśniła mi wszystko. Dopiero wówczas zrozumiałem, że prawdzi-

wymi chrześcijanami nie są ci, którzy przyznają się do CHRYSTUSA, ale ci, którzy weszli w przymierze z Nim i naśladują Go. „Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26:27-28, Łuk. 22:20, Mar. 14:24). Dr Marcin Luter w swym „Dużym Katechizmie” komentując pierwsze przykazanie Dekalogu pisze, że bogiem staje się dla człowieka to wszystko, czemu człowiek poświęca najwięcej czasu, uwagi, energii, wszystko to, co w sposób szczególny angażuje człowieka. Takimi „bogami” dla wielu młodych ludzi są dziś sport i muzyka rockowa. „Oczywiście, ludzie mają i innych ‘bogów’ – rzeczy pochłaniających bez reszty całą ich uwagę i życiową aktywność. ‘Każdy musi komuś służyć’ – śpiewał Bob Dylan. Tak, miliony ludzi służą dziś różnym rzeczom, które stały się ich bogami. Niekiedy i ci, którzy twierdzą, że Jezus Chrystus jest ich Panem i Zbawicielem, dają się wciągnąć do tej zabawy prowadzącej do nicości” („Pielgrzym Polski” Nr 565, listopad 1986, str. 22).

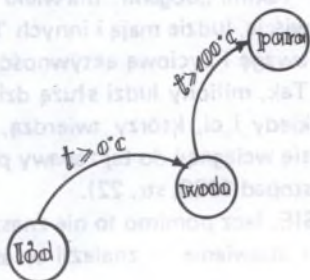
Pewnie znasz wiele rzeczy o CHRYSTUSIE, lecz pomimo to nie znasz Go. Ci, którzy Go poznali, znaleźli pokój, radość i zbawienie – znaleźli właściwy cel życia.

CHRYSTUS umarł za twoje grzechy. Uratował cię – zbawienia twojego dokonał On na krzyżu. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez Niego zbawiony” (Jan 3:16-17).

Bóg zawarł z ludźmi nowe przymierze, które Jezus przypieczętował na krzyżu swoją krwią. Jeśli wszedłeś w to przymierze, oznacza to, że zaufałeś Chrystusowi – uwierzyłeś Mu – oraz, że zobowiązałeś się być Mu posłusznym. Gdy poddasz się ulegle całej woli Bożej, gdy będziesz naśladował CHRYSTUSA, gdy będziesz żył w sposób godny CHRYSTUSA, Bóg obiecał, że będzie cię wyposażał w miłość, radość, pokój, „który przewyższa wszelki rozum” (Fil. 4:7) itp. (por. Łuk. 24:49a). Jeżeli natomiast każda twoja intencja, słowo czy uczynek mają podłoże wyłącznie w zaspokajaniu pragnień twojego własnego JA, wówczas Duch Boży przestaje w tobie działać. W efekcie jesteś nieszczęśliwy i pełen niepokoju. Poszukujesz drogi wyjścia z tego stanu, w jakim się znajdujesz. Nie wiesz jednak, jaką drogą pójść, albo też, co cię powstrzymuje. Chciałbym ci pomóc i wyjaśnić twe wątpliwości odnośnie tego, co jest powodem twojego dzisiejszego stanu wewnętrznego. Pomoc tę odkryjesz w następnych rozdziałach tej książeczki.

TO TAKIE LOGICZNE!

Jeśli jesteś uważnym obserwatorem otaczającego cię świata, to z pewnością zauważyłeś cały szereg podobieństw pomiędzy zjawiskami jakie występują w świecie roślinnym, w świecie owadów, gadów i innych zwierząt – jak na przykład ptaków. Z pewnością zauważyłeś także, że przy temperaturze 0°C lód zamienia się w wodę, natomiast przy temperaturze 100°C woda zamienia się w parę. Podobna



zmiana stanów materii występuje w świecie roślinnym. Nasienie, gdy trafi na dobrą glebę i właściwe warunki temperaturowe i wilgotnościowe, zaczyna kiełkować – wyrasta z niego roślina, która następnie kwitnie i daje owoce. Jeśli jednak nasienie padnie na asfaltową drogę, to roślina nie wyrośnie, a samo nasienie zmarnieje, następnie zgnije i zamieni się w proch. Również w świecie motyli następuje stała metamorfoza – najpierw jajeczko, potem gąsienica, następnie stan oczekiwania w poczwarcie, wreszcie wyjście z niej motyla o wspaniałym ubarwieniu i jakże innej i jednocześnie wspanialszej w porównaniu z gąsienicą swobodzie ruchów, umożliwiającej praktycznie przenoszenie się w dowolne miejsce przestrzeni. Identyczne analogie w metamorfozie można zauważyć u ptaków. Z jaja dobrze wygrzanego przez dorosłego ptaka wykluwa się pisklę, z którego przez odpowiednie karmienie i odpowiednie warunki wyrasta dojrzały ptak. Ale gdy tyłko gniazdo z jajkami zostanie porzucone przez wygrzewającego je ptaka, wówczas jaja albo się zepsują, albo zostaną rozbite przez polującego na nie drapieżnika.

Przykłady takich podobieństw można mnożyć w świecie zwierząt, wśród płazów, gadów, ssaków, ryb itp. Spróbuj sam je zaobserwować na zamieszczonych na sąsiedniej stronie rysunkach. Jeśli przeanalizowałeś te rysunki dokładnie, z pewnością zauważyłeś, że we wszystkich przypadkach uderza wręcz zadziwiające podobieństwo:

- 1) występowania kolejnych stanów przeobrażania (stany oznaczono kółkami),
- 2) konieczności zachowania odpowiednich warunków (warunki oznaczono łukami zakończonymi grotami), aby przeobrażenie mogło nastąpić,
- 3) w uzyskiwaniu w trakcie przeobrażania coraz wspanialszych przymiotów (cech), na przykład swobody ruchów (nieruchomość – poruszanie się w płaszczyźnie – poruszanie się w przestrzeni) czy też doskonalszej postaci materialnej (cielesnej),

- 4) występowania dwóch kierunków metamorfozy:
- w górę do coraz doskonalszych form, oraz
 - w dół poprzez rozkład, gnicie itp. do postaci prochu ziemskiego (kierunek raz na zawsze unicestwiający możliwość przeobrażenia się w postać najdoskonalszą).

Czy nie zaskakuje cię nadzwyczajne podobieństwo tych zjawisk w całej otaczającej cię przyrodzie? A czy wiesz, co jest powodem, że tak się dzieje? Jedyna rozsądna odpowiedź jest następująca:

Projektantem i stwórcą otaczającej cię przyrody jest tylko jedna osoba. Jest to nieprawdopodobne, aby zwykły przypadek mógł być autorem takich zadziwiających analogii w całej otaczającej nas przyrodzie.

TO BÓG JEST TYM JEDYNYM AUTOREM, KTÓRY STWORZYŁ OTACZAJĄCY NAS ŚWIAT.

„...Rzekł Bóg: niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukazuje suchy ląd!” (1 Mojż. 1:9).

„Potem rzekł Bóg: Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą, wydającą nasienie i drzewem owocowym, rodzącym według rodzaju swego owoc, którym jest jego nasienie na ziemi!” (1 Mojż. 1:11).

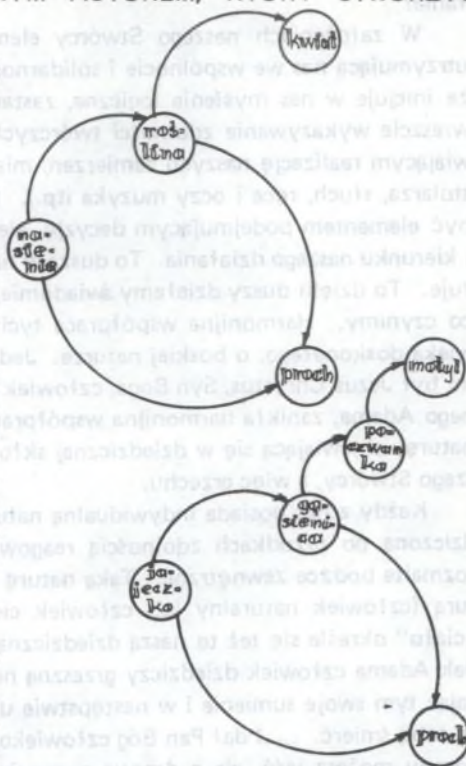
„Potem rzekł Bóg: Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, a ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios...” (1 Mojż. 1:20).

„Potem rzekł Bóg: Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej: bydło, płazy i zwierzęta według rodzaju ich. I tak się stało.” (1 Mojż. 1:24).

„Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas, niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydlętem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi.” (1 Mojż. 1:26).

„I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich.” (1 Mojż. 1:27).

Człowiek, w odróżnieniu od zwierząt, oprócz ciała został wyposażony przez



Boga w duszę i ducha. Te trzy elementy – ciało, duch i dusza – stanowią więc całość, którą jest człowiek. „...Cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Tes. 5:23-24).

Stan wewnętrzny człowieka najlepiej charakteryzują jego czyny, słowa i zachowywanie się. Dłuższa obserwacja tych trzech elementów działania człowieka pozwoli każdemu z nas postawić właściwą diagnozę o naszym przyjacielu, dziecku, współmałżonku, koledze z pracy, czy wreszcie o naszym ojcu lub matce. Zastanawiałem się wielokrotnie, co leży u źródeł takiego a nie innego postępowania człowieka. Abstrahując całkowicie od wpływów, jakie wnoszą w działanie człowieka różnice w temperamentach, zauważyłem, że pobudki działania są tą najważniejszą przyczyną różnic, o których wspominałem. Co więc zatem pobudza nas do działania?

W założeniach naszego Stwórcy elementem inicjującym naszą działalność, utrzymującą nas we wspólnocie i solidarności z Bogiem, miał być duch. Duch także inicjuje w nas myślenie logiczne, zastanawianie się nad istnieniem i śmiercią, wreszcie wykazywanie zdolności twórczych. Elementem wykonawczym, umożliwiającym realizację naszych zamierzeń, miało być ciało (na przykład ręce i oczy stolarza, słuch, ręce i oczy muzyka itp.). Natomiast dusza (uczucia i wola) miała być elementem podejmującym decyzję, elementem dokonującym wyboru rodzaju i kierunku naszego działania. To dusza w nas pożąda, tęskni, cierpi, raduje się i miłuje. To dzięki duszy działamy świadomie, zdając sobie całkowicie sprawę z tego, co czynimy. Harmonijna współpraca tych trzech elementów jest wzorcem człowieka doskonałego, o boskiej naturze. Jedynym doskonałym człowiekiem na ziemi był Jezus Chrystus, Syn Boga, człowiek bez grzechu. W nas, potomkach grzesznego Adama, zanikła harmonijna współpraca ducha, duszy i ciała. Mamy skażoną naturę, objawiającą się w dziedzicznej skłonności do nieposłuszeństwa wobec naszego Stwórcy, a więc grzechu.

Każdy z nas posiada indywidualną naturę, która jest niczym innym jak odziedziczoną po przodkach zdolnością reagowania naszego umysłu, serca i woli na rozmaite bodźce zewnętrzne. Taką naturę nazywamy naturą cielesną lub starą naturą (człowiek naturalny lub człowiek cielesny). W Piśmie Świętym wyrazem „ciało” określa się też tę naszą dziedziczną skłonność do grzechu. To przez upadek Adama człowiek dziedziczy grzeszną naturę. To Adam poznał grzech, obciążając tym swoje sumienie i w następstwie unikając Boga. W efekcie pociągnęło to za sobą śmierć. „...I dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Mojż. 2:16-17). „I rzekł Pan: Nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze, gdyż jest on tylko ciałem. Będzie więc życie jego trwać sto dwadzieścia lat” (1 Mojż. 6:3).

Dlatego właśnie człowiek stał się śmiertelny cieleśnie i duchowo. Przez Adama stracił wrażliwość i ochotę do prowadzenia bezgrzesznego życia. Tym właśnie

głównie charakteryzuje się stara cielesna natura człowieka. I dlatego w oczach Boga człowiek musi się narodzić ponownie, z nową naturą, nazywaną duchową naturą albo w skrócie – duchem. To nowe narodzenie nie dotyczy naszego fizycznego ciała, ale naszego ducha, t.j. tego elementu człowieka, który inicjuje poznanie i, jak wspomniałem, inicjuje myślenie logiczne.

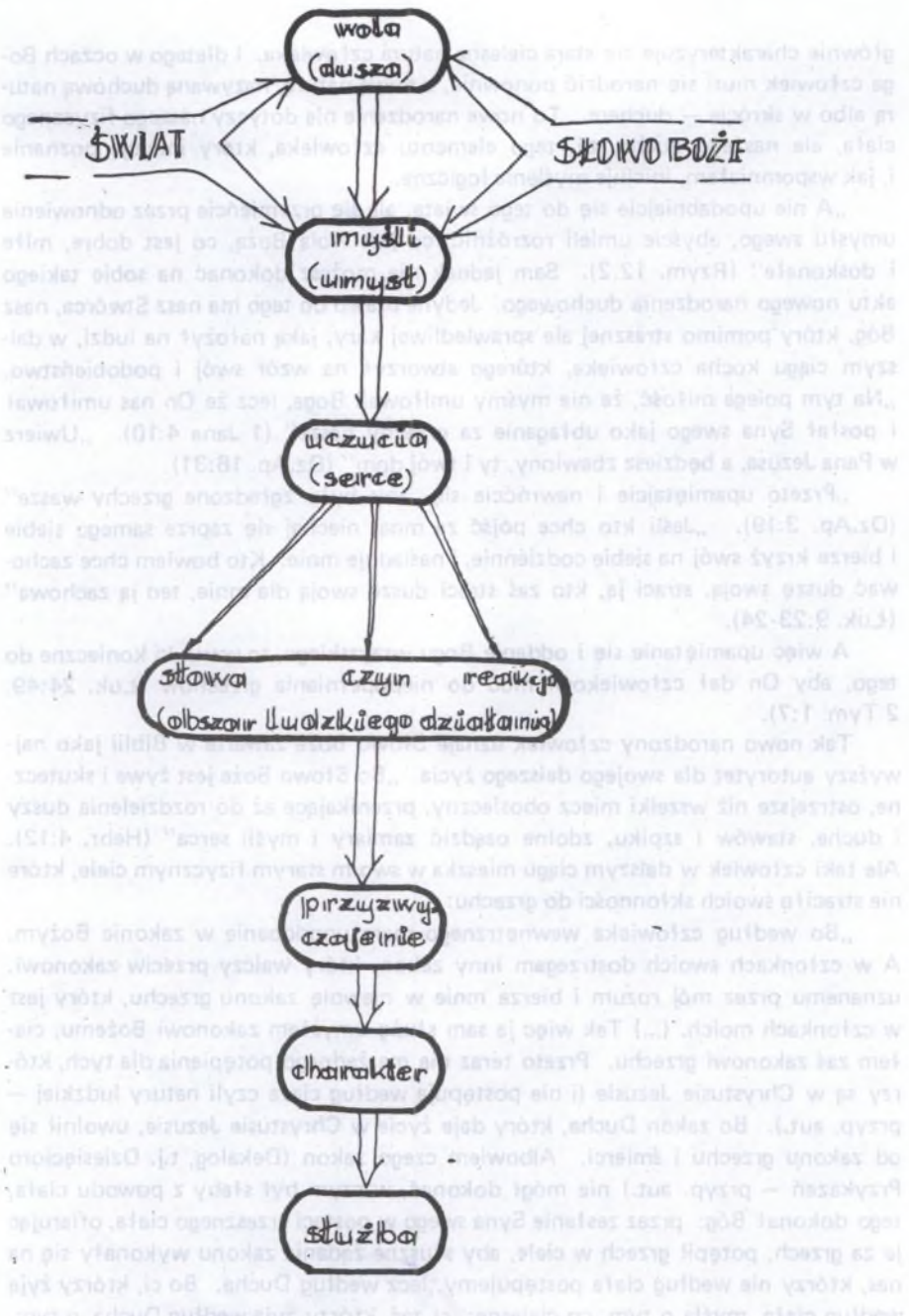
„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym. 12:2). Sam jednak nie możesz dokonać na sobie takiego aktu nowego narodzenia duchowego. Jedyne prawo do tego ma nasz Stwórca, nasz Bóg, który pomimo strasznej ale sprawiedliwej kary, jaką nałożył na ludzi, w dalszym ciągu kocha człowieka, którego stworzył na wzór swój i podobieństwo. „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1 Jana 4:10). „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (Dz.Ap. 16:31).

„Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze” (Dz.Ap. 3:19). „Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie. Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa” (Łuk. 9:23-24).

A więc upamiętanie się i oddanie Bogu wszystkiego, to warunki konieczne do tego, aby On dał człowiekowi moc do niepopelniania grzechów (Łuk. 24:49; 2 Tym. 1:7).

Tak nowo narodzony człowiek uznaje Słowo Boże zawarte w Biblii jako najwyższy autorytet dla swojego dalszego życia. „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” (Hebr. 4:12). Ale taki człowiek w dalszym ciągu mieszka w swoim starym fizycznym ciele, które nie straciło swoich skłonności do grzechu:

„Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciw zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. (...) Tak więc ja sam służę umysłem zakonowi Bożemu, ciałem zaś zakonowi grzechu. Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie (i nie postępują według ciała czyli natury ludzkiej – przyp. aut.). Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił się od zakonu grzechu i śmierci. Albowiem czego zakon (Dekalog, t.j. Dziesięcioro Przykazań – przyp. aut.) nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha. Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym,



Naśladowajcie wiary ich...

Hebr. 13: 7

co duchowe. Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą. Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego. Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie. A jeśli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was" (Rzym. 7:22 – 8:11).

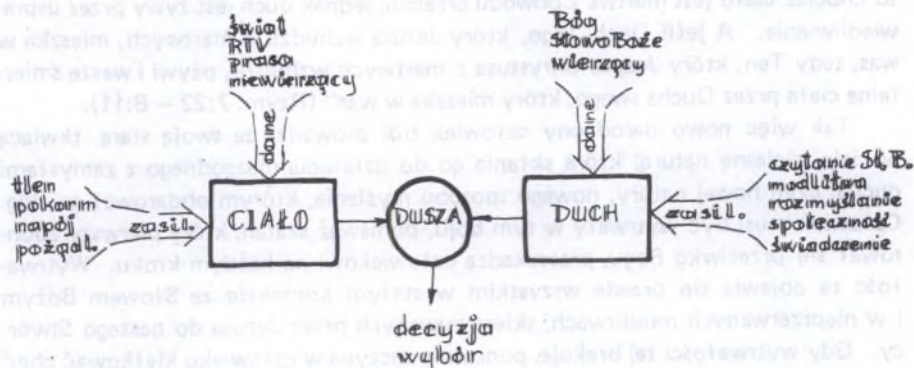
Tak więc nowo narodzony człowiek bój prowadzi ze swoją starą, tkwiącą w ciele, cielesną naturą, która skłania go do działania niezgodnego z zamysłami ducha, czyli nowej natury, nowego sposobu myślenia, którym obdarował go Bóg. Człowiek musi być wytrwały w tym boju, ponieważ szatan, który pierwszy zbuntował się przeciwko Bogu, przeszkadza człowiekowi na każdym kroku. Wytrwałość ta objawia się przede wszystkim w stałym kontakcie ze Słowem Bożym i w nieprzerwanych modlitwach, skierowywanych przez Jezusa do naszego Stwórcy. Gdy wytrwałości tej brakuje, ponownie zaczyna w człowieku kiełkować chęć do życia, które prowadził, gdy był pod wpływami swojej starej natury. Odbywają się więc w nas stałe zapasy ducha i ciała. Obserwatorem zaś zmagania jest dusza, która najmniejszą nawet przewagę którejś ze stron walczących ze sobą przenosi w postaci decyzji w obszar naszego działania. Najlepszą ilustracją tych zmagania jest rysunek na stronie 12. Przedstawia on proces oddziaływania, z jednej strony otaczającego nas świata, z jego stylem życia, pełnym brudów i pożądlivości, a z drugiej strony – Słowa Bożego, poprzez naszą wolę na nasz obszar działania. Nasza wola, kształtowana w zależności od wspomnianych wpływów, oddziałuje na to, o czym myślimy. Nasze myśli zaś wpływają na to, co czujemy. W zależności od tego, czym wypełniony jest nasz umysł i serce, kształtują się nasze czyny, słowa i zachowywanie się. Pewien mędrzec powiedział:

„Posiej myśl, a żąć będziesz uczynek;
Posiej uczynek, a żąć będziesz przyzwyczajenie;
Posiej przyzwyczajenie, a żąć będziesz charakter;
Posiej charakter, a żąć będziesz służbę.”

A więc to, jak służymy i komu służymy, zależy od tego, o czym myślimy.

Kolejny rysunek (na str. 14) ilustrujący mechanizm powstawania wspomnianych zmagania, przedstawia symboliczny model człowieka, w którym, oprócz trzech elementów: ducha, ciała i duszy, opisano strzałkami wejścia zasilające ciało i ducha oraz wejścia danych dla obu tych elementów człowieka. Informacje pobierane przez ciało za pośrednictwem wejścia danych (oczy, uszy), są przeznaczone dla duszy, która jest elementem decyzyjnym. Również informacje pobierane, za pomocą oczu i uszu, przez ducha, są także wartościami przeznaczonymi dla duszy. Jeśli zanika zasilanie ciała, wówczas ciało zamiera i słabnie jego sygnał

skierowany do duszy. Jeśli zanika zasilanie ducha, zanika duch i niknie jego sygnał wchodzący do elementu decyzyjnego. W zależności od tego, który z sygnałów wejściowych elementu decyzyjnego jest silniejszy, dusza podejmuje decyzję, dokonuje wyboru, który jest podstawą dalszego działania.



Biblijny Adam skaził swoją naturę, gdyż poprzez nieposłuszeństwo Bogu zachwiał równowagę sygnałów, będących wartościami zadanymi dla duszy. W efekcie Bóg odseparował nieposłusznego człowieka od siebie (1 Mojż. 3:23), co w rezultacie spowodowało utrwalenie braku równowagi wspomnianych sygnałów. Duch, który zgodnie z założeniami Stwórcy miał być elementem utrzymującym nas w stałej, cudownej wspólnotcie z Bogiem, przestał spełniać swoją rolę. Odtąd silniejszy sygnał wartości zadanych, pochodzących od ciała, steruje życiem człowieka. Dusza została pozbawiona kontaktu z Bogiem. Aby przywrócić równowagę, należałoby osłabić wpływy ciała na duszę i jednocześnie wzmocnić wpływ ducha. W skrajnym wypadku można by zupełnie zlikwidować wpływ ciała, na przykład poprzez jego śmierć. Apostał Paweł w swoim Liście do Filipian (1:23) rozważał ten problem, pisząc: „...pragnę rozstać się z życiem, bo to daleko lepiej”. Bóg w swojej daleko ku nam posuniętej miłości zaproponował nam inne rozwiązanie. Ześłał swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który umarł za nasze grzechy, a następnie zmartwychwstał. Bóg, aby nam pomóc, ześłał także Ducha Świętego, abyśmy żyli pod Jego działaniem. Bóg proponuje ci osłabić wpływy twojego ciała poprzez wzmocnienie sygnałów wartości zadanych, pochodzących od twojego ducha. Wzmocnienie to może jednak nastąpić w tobie jedynie wówczas, gdy uwierzysz w Jezusa i zaufasz Mu. Dopiero wtedy, gdy uznasz Jezusa za Zbawiciela i Pana swego życia i wyznasz: „Nie chcę sam sobie być wodzem, bądź Ty moim Pasterzem i rządz mną”, powstaną warunki do wzmocnienia wpływu ducha na twoje życie. Dopiero wówczas wkroczysz na drogę rozwoju, na której będą występowały kolejne stany twojego duchowego i cielesnego przeobrażania, i na końcu której uzy-

skasz wieczną, cudowną wspólnotę z Bogiem oraz nowe, wspaniałe ciało, o którego przymiotach obecnie nawet nie śnisz. Z pewnością chciałbyś się dowiedzieć, jakie kolejne stany przeobrażania oczekują człowieka oraz jakie muszą być konieczne zachowane warunki, aby przeobrażenie mogło nastąpić. Wyjaśnię ci to na poniższych rysunkach, na których zauważysz także, jakie czyhają na ciebie niebezpieczeństwa, które w efekcie mogą spowodować, że zamiast w kierunku metamorfozy ku górze, możesz wejść na drogę o kierunku raz na zawsze unicestwiającym możliwość twojego przeobrażenia w postać najdoskonalszą.

Stan odpowiadający harmonii ciała, ducha i duszy, czyli stan, w którym – według założeń pierwotnych Stwórcy człowiek miał społeczność z Bogiem, przedstawia rysunek obok.

1

„Kto umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17).

„Wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami Jego oblicze, tak że nie słyszysz” (Iz. 59:2).

Kolejny rysunek przedstawia upadek człowieka spowodowany grzechem. Stan drugi jest stanem, w którym wyłącznie impulsy cielesne wpływają na decyzje powstające w duszy człowieka. Jego życie w tym stanie najlepiej charakteryzują słowa Apostoła Pawła:

„...Ludzie... samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga.”

„Zaiste, nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył” (Kazn. Sal. 7:20).

„Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż je może poznać?” (Jer. 17:9).

„Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zbroczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, językami swoimi knują zdradę, jad żmij pod ich wargami; usta ich są pełne

2

przekleństwa i gorzkości; nogi ich są skore do rozlewu krwi, spustoszenie i nędra na ich drogach, a drogi pokoju nie poznali. Nie ma bojaźni Bożej przed ich oczami" (Rzym. 3:10-18).

„...Z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i kala człowieka" (Mar. 7:21-23).

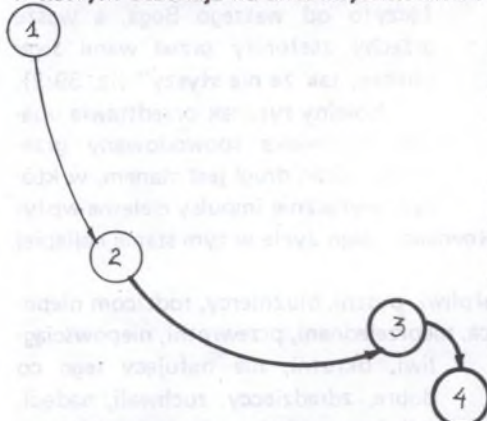
„Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa" (Mat. 15:19).

Człowiek w tym stanie nie tylko nie posiada zbawienia, ale sprawa ta jest mu zupełnie obojętna.

„...Zapłata za grzech jest śmierć..." (Rzym. 6:23).

„Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd" (Hebr. 9:27).

W chwili śmierci cielesnej człowiek ze stanu drugiego przechodzi w stan trzeci, w którym oczekuje na zmartwychwstanie i sąd. Przedstawia to następujący rysunek.



„A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie" (Dan. 12:2).

Człowieka, bezkarnie grzeszącego przez całe życie, osiągnie kara, którą orzeka sąd Boży. Człowiek taki przechodzi w stan czwarty, w którym użykuje ciało hańby, przeznaczone na wieczną mękę, wieczne zatracenie, oddalenie od oblicza Boga i od chwały mocy Jego. Straszna jest kara Boga żywego.

Każdy trzeźwo myślący człowiek, gdy zaczynają mu dokuczać w stanie drugim niepokój, niedosyt, frustracje, rozpoczyna poszukiwanie nowej drogi, która mogłaby wyprowadzić go z tego stanu. Jedni zaczynają podróżować po świecie, robią kariery polityczne, zawodowe, sportowe lub naukowe. Drudzy zbijają majątki. Inni poświęcają życie swojej rodzinie. Jeszcze inni deklarują członkostwo w Kościele lub prowadzą, ich zdaniem, moralne życie.

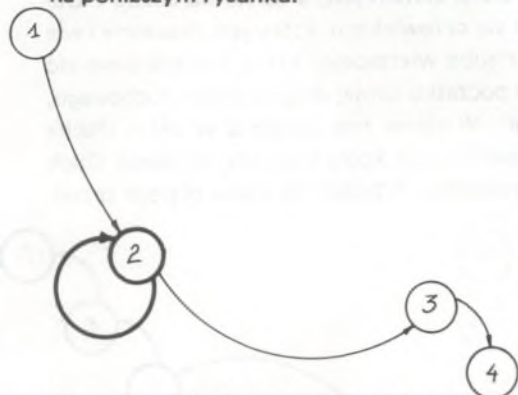
„Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył" (Iz. 53:6).

„...Patrzac, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. I spełnia się na nich proroctwo Izajasza, który powiada: Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie. Albowiem otępieło serce tego ludu, uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żebym

ich nie uleczył” (Mat. 13:13-15).

„Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” (Mat. 15:8).

Żadna z tych dróg, i wiele innych, nie wybawi człowieka od uczucia niepokoju i niedosytu, od uczucia braku czegoś nieokreślonego. Żadna z tych dróg nie wyprowadzi człowieka ze stanu drugiego. Za każdym razem wraca on do niego z powrotem. Jaki zbawiciel, takie zbawienie (jaki ratujący, taki ratunek). Zilustrowano to na poniższym rysunku.



„...Wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem, napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu” (Gal. 3:10).

„...Człowiek zmysłowy nie przyjmuje... rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać” (1 Kor. 2:14).

„A jeśli ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor. 4:3-4).

„...Człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek” (Gal. 2:16).

„...Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Efez. 2:8-9).

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16).

„I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz.Ap. 4:12).

„Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (Jan 1:12).

„Gdyż w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w Nim; On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności” (Kol. 2:9-10).

A więc:

„...Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój” (Dz.Ap. 16:31).

Gdy uznasz Go za swojego Zbawiciela, Nauczyciela i Pana, przejdziesz do stanu piątego, w którym wpływ impulsów duchowych wprowadzanych do duszy uzysku-

je przewagę nad impulsami cielesnymi i ma teraz decydujące znaczenie dla twego dalszego życia. „Odpowiadając, Jezus rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł mu Nikodem: Jakże się człowiek może narodzić, kiedy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest” (Jan 3:3-6). Stajesz się człowiekiem, który jest zbawiony i wie o tym. W stanie piątym przedstawiasz sobą wierzącego, który posiada pewność zbawienia. Możesz nim być zarówno na początku swojej drogi wzrostu duchowego, jak również na końcu tej wąskiej drogi. W stanie tym chodzisz w pełni Ducha Świętego i chociaż zbaczasz nieraz z wąskiej drogi, którą kroczysz, to jednak Duch Święty stale cię na nią z powrotem sprowadza. Przejście do stanu piątego przedstawia kolejny rysunek.

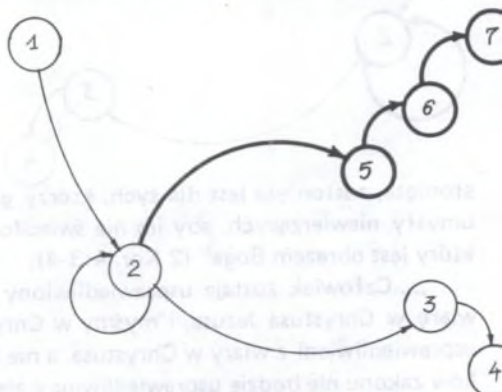
„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2:20).

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy przed Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nie tylko to, chlubimy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję; a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5:1-5).

„Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. (...) Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy” (Gal. 5:16-17.22-25).

„Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki – Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna; wy Go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” (Jan 14:16-17).

Śmierć cielesna w sytuacji, w której człowiek znajdował się w stanie piątym,



powoduje przejście do stanu szóstego, w którym zmartwychwstały już duchowo człowiek oczekuje zmartwychwstania cielesnego i życia wiecznego.

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słuca Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” (Jan 3:36).

„Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5:12).

Między stanem szóstym a stanem trzecim istnieje ogromna przepaść: „I poza tym wszystkim między nami a wami rozciąga się wielka przepaść, aby ci, którzy chcą stąd do was przejść, nie mogli, ani też stamtąd do nas nie mogli się przeprawić” (Łuk. 16:26). „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słuca słowa mego i wierzy Temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą. Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie. I dał mu władzę sądzenia, bo jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego” (Jan 5:24-29).

Stan siódmy jest stanem, w którym człowiek posiada boską naturę i uzyskuje cudowne ciało i wieczne życie. „Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego” (Mat. 15:43). Wtedy Jezus Chrystus „...przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może” (Fil. 3:21).

Co się dzieje z człowiekiem, który — będąc w stanie drugim — poznał Jezusa Chrystusa i wie, że On jest jego Zbawicielem, ale nie jest pewny zbawienia, którego pragnie? Taki człowiek znajdzie się w stanie ósmym (str. 21), pełnym wątpliwości.

Szatan nie może odebrać ci zbawienia i dlatego próbuje podważyć twoją pewność zbawienia i radość wypływającą z faktu zbawienia oraz chce ci odebrać pokój wewnętrzny. Dlatego w stanie tym przedstawiasz sobą wierzącego, który ma wątpliwości, czy rzeczywiście jest zbawiony. Chodzisz wówczas bez Ducha Świętego, tzn. bez mocy, dzięki której możesz utrzymywać się na wąskiej drodze. A więc coraz częściej zbaczasz z niej, co w efekcie może spowodować, że zupełnie wrócisz na drogę szeroką. Brak u ciebie konsekwencji w stosunku do raz podjętych decyzji.

„Do każdego, kto słuca słowa o Królestwie i nie rozumie, przychodzi zły i porwa to, co zasiano w jego sercu: to jest ten, co jest posiany na drogę. A posiany na gruncie skalistym to ten, co słuca słowa i zaraz z radością je przyjmuje, ale nie ma w sobie korzenia, nadto jest niestały i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszy. A posiany między ciernie to ten, który słowa słuca, ale umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydaje” (Mat. 13:19-22).

„Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego

nie widzi" (1 Jana 4:20).

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z Niego robimy i nie ma w nas słowa Jego" (1 Jana 1:9-10).

„Nie każdy, kto do Mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca Mego, który jest w niebie" (Mat. 7:21).

„Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpušta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą" (Gal. 5:19-21).

„Gdyż wieście na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym" (Ef. 5:5).

„A z tego wiemy, że Go znamy, jeśli przykazania Jego zachowujemy. Kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował. (...) Kto mówi, że jest w świątości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal" (1 Jana 2:3-6.9).

„Znam uczynki twoje i trud, i wytrwałość twoją, i wiem, że nie możesz ścierpieć złych, i że doświadczyłeś tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i stwierdziłeś, że są kłamcami. Masz też wytrwałość i cierpiełeś dla imienia mego, a nie ustałeś. Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość. Wspomnij więc, z jakiej wyżyny spadłeś i upamiętaj się, i spełniaj uczynki takie, jak pierwiej; a jeżeli nie, to przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie upamiętasz" (Obj. 2:2-5).

Człowiek ze stanu ósmego chce przejść do stanu piątego, ale za każdym razem wchodzi na drogę, która go doprowadza z powrotem do stanu wyjściowego. Człowiek taki nie posiada w sobie radości z faktu swojego zbawienia. Brakuje mu nadziei i wiary w swoje zmartwychwstanie. Nie ma w sobie miłości i w rezultacie nie potrafi dobrze czynić swojemu bliźniemu. Człowiek taki nie potrafi się modlić, gdyż nie wierzy, że Bóg wysłuchuje modlitwy. A przecież Jakub w swoim Liście pisze:

„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdaruza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez wątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu" (Jak. 1:5-8).

„Taka zaś jest ufność, jaką mamy do Niego, iż jeśli prosimy o coś według Jego

woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co Go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od Niego to, o co prosił się" (1 Jana 5:14-15).

W naszym modelu człowieka stan ósmy jest stanem, w którym moc impulsów cielesnych wpływających do elementu decyzyjnego, czyli duszy, jest równa mocy impulsów duchowych wpływających do duszy. Wystarczy wówczas mała różnica wzrostu mocy impulsów cielesnych, aby człowiek podjął błędną decyzję. Również odwrotnie: mały wzrost mocy sygnałów duchowych spowoduje, że człowiek słucha słowa swojego Zbawiciela i zaraz z radością je przyjmuje, by po czasie znów ulec silniejszym wpływom ciała. Stan ósmy wraz z błędną pętlą przedstawia rysunek następujący.

„Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, i odnowcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy" (Efez. 4:22-24).

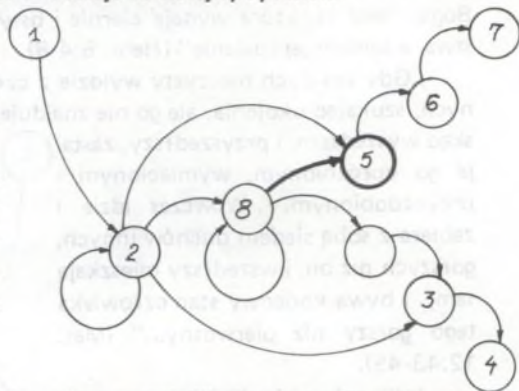
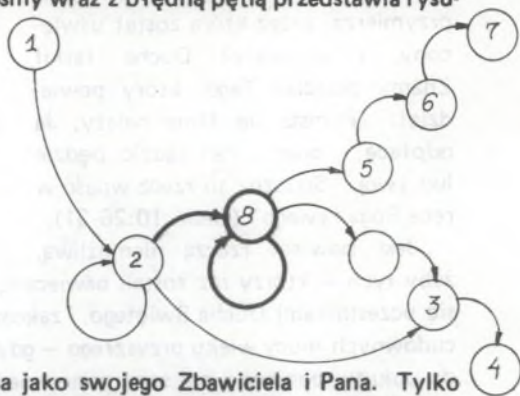
Musisz zaufać całkowicie swojemu Zbawicielowi, musisz rzeczywiście i na serio potraktować Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Pana. Tylko wówczas wejdiesz w stan piąty, z którego droga dalszego rozwoju prowadzi wyłącznie w górę, ku wiecznemu żywotowi. Ilustruje to kolejny rysunek.

„A to, które padło na dobrą ziemię, oznacza tych, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc" (Łuk. 8:15).

Wreszcie rzecz najtragiczniejsza: co stanie się z człowiekiem, który ostatecznie zwątpi w Jezusa Chrystusa, którego poznał jako swojego Zbawiciela? Najlepiej mówi o tym apostoł Jan:

„Trwajcie we Mnie, a Ja w was.

Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we Mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną" (Jan 15:4-6).



Również Paweł dokładnie opisuje, co czeka człowieka, który postanowił ostatecznie odepchnąć swojego Zbawiciela:

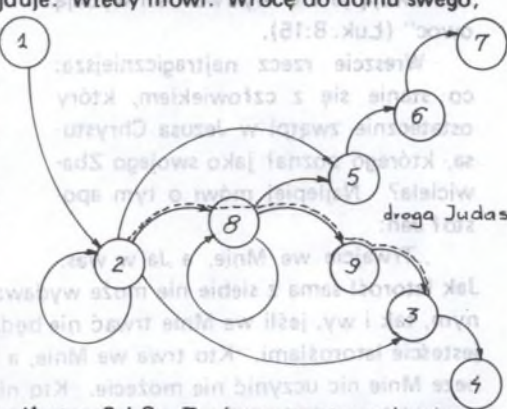
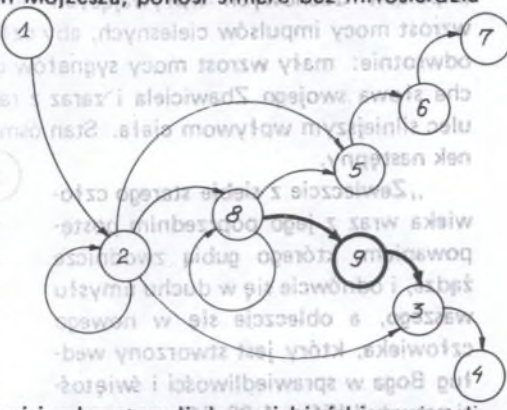
„Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników. Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia

na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ileż sroższej kary, sądziecie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski! Znamy przecież Tego, który powiedział: Pomsta do Mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego” (Hebr. 10:26-31).

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych – którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego – gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągawisko. Albowiem ziemia, która piła deszcz często na nią spadający i rodzi rośliny użyteczne dla tych, którzy ją uprawiają, otrzymuje błogosławieństwo od Boga; lecz ta, która wydaje ciernie i osty, jest bezwartościowa i bliska przekleństwa, a kresem jej spalenie” (Hebr. 6:4-8).

„Gdy zaś duch nieczysty wyjdzie z człowieka, wędruje po miejscach bezwodnych, szukając ukojenia, ale go nie znajduje. Wtedy mówi: Wróć do domu swego, skąd wyszedłem, i przyszedłszy, zastaje go opróżnionym, wymiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i zabiera z sobą siedem duchów innych, gorszych niż on, i wszedłszy mieszkają tam; i bywa końcowy stan człowieka tego gorszy niż pierwotny...” (Mat. 12:43-45).

Jeśli człowiek, który przez poznanie Chrystusa wyzwolił się od brudów świata, ponownie uwikłał się i dał im się opanować, to stan jego ostateczny, stan dziewiąty, jest gorszy niż stan 2 i 8. Zarówno ze stanu drugiego jak i ósmego człowiek może jeszcze wyjść w górę i uzyskać żywot wieczny. Człó-



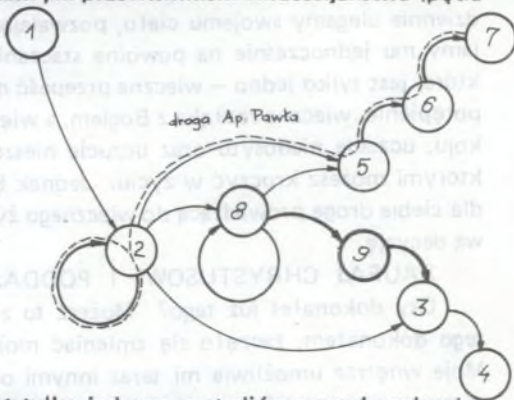
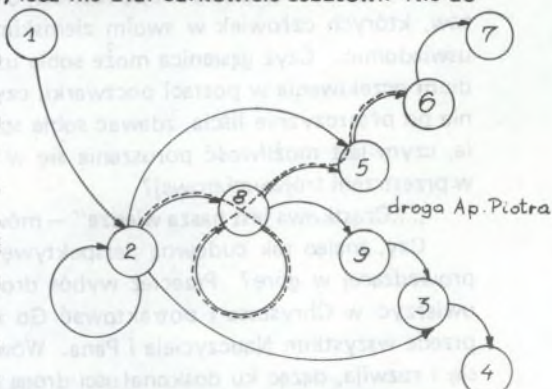
droga Judasz

wiek, który znajdzie się w stanie 9, ostatecznie unicestwił raz na zawsze możliwość uzyskania wiecznej, cudownej społeczności z Bogiem. Śmierć cielesna wprowadzi go na zawsze w stan 3 – stan oczekiwania na wieczne potępienie, co zilustrowano na górnym rysunku na poprzedniej stronie.

Na kolejnych dwóch ilustracjach przedstawiono przykładowo drogi rozwoju biblijnych, nowotestamentowych postaci z najbliższego grona Jezusa. Judasz początkowo należał do grona apostołów, lecz nie ufał całkowicie Jezusowi. Nie wierzył temu, co mówił Jezus. Zdradził ostatecznie Jezusa i wydał Go na śmierć dla kilku nędznych srebrników. Piotr przeżył w swoim życiu chwile zwątpienia, kiedy trzykrotnie zaparł się swojego Nauczyciela. „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich” (Łuk. 22: 31-32). Ale potem wzrósł w Chrystusa, czynił cuda, nauczał ludzi i organizował pierwsze zbory chrześcijańskie – stając się jednym z najwspanialszych orędowników dzieła Chrystusa.

Natomiast Paweł, początkowo dumny ze swojego żydowskiego rodowodu, w pierwszej części swego życia jest zaciekle przeciwnikiem chrześcijaństwa (pętla wokół stanu drugiego). Lecz od momentu spotkania pod Damaszkiem Chrystusa jego życie zmieniło się o 180 stopni. Podporządkował je całkowicie Jezusowi. Swoją inteligencję od tamtego momentu zaprzęgnął bez reszty do głoszenia Ewangelii, którą pomimo wielu cierpień, jakich doznał od przeciwników Jezusa, głosił z największą odwagą do ostatnich dni swojego życia.

Okres życia człowieka na ziemi, trwający średnio siedemdziesiąt lat, jest tylko jednym ze stadiów rozwoju człowieka. I od człowieka zależy, czy rozwój ten przyjmie kierunek w dół, czy też kierunek w górę. Dziedziczna skłonność człowieka do ulegania swym pożądlivościom wprowadza go niemal od urodzenia na drogę prowadzącą w dół. Ale Bóg – nasz Stwórca, tak jak ojciec kochający swoje dzieci i pragnący, aby wyrosły one na dobrych ludzi, miłuje nas i przeznaczył dla nas drogę rozwoju prowadzącą w górę,



ku wiecznemu życiu w cudownej, stałej więzi z Bogiem. W odniesieniu do przykładów metamorfoz, wziętych z przyrody, a w szczególności przykładu, w którego ostatnim stadium powstaje motyl, życie człowieka na ziemi można by przyrównać do życia gąsienicy, okres oczekiwania na zmartwychwstanie można przyrównać do poczwarki, wreszcie powstanie motyla można przyrównać do zmartwychwstania człowieka w nowym, doskonałym ciele, które będzie żyło wiecznie, które będzie miało o wiele większą swobodę ruchów, o wiele więcej talentów i innych przymiotów, których człowiek w swoim ziemskim życiu w ogóle nie jest w stanie sobie uświadomić. Czyż gąsienica może sobie uświadomić, jakie będzie jej życie w stadium oczekiwania w postaci poczwarki, czyż może ona, przyzwyczajona do pełzania po płaszczyźnie liścia, zdawać sobie sprawę, czym jest swoboda ruchów motyla, czym jest możliwość poruszania się w swobodnym locie z miejsca na miejsce w przestrzeni trójwymiarowej?

„...Cząstkowa jest nasza wiedza” — mówi ap. Paweł.

Czy, mając tak cudowną perspektywę przed sobą, warto zrezygnować z drogi prowadzącej w górę? Przecież wybór drogi zależy od ciebie. Wystarczy jedynie uwierzyć w Chrystusa i potraktować Go nie tylko jako swojego Zbawiciela, ale przede wszystkim Nauczyciela i Pana. Wówczas nasz duch już tu, na ziemi, ożywia się i rozwija, dążąc ku doskonałości drogą prowadzącą do góry, niezależnie od naszego ciała, które z góry — jako niedoskonałe — skazane jest na śmierć. Czyż warto więc poddawać swojego ducha ociężałemu ciału i jego pożądlivościom — i pozwalać ciału na to, by sterowało naszym życiem? Przecież duch powinien sterować naszym ciałem, powinien być motorem naszych codziennych poczynań. Jeżeli codziennie ulegamy swojemu ciału, pozwalając mu sterować naszym życiem, pozwalamy mu jednocześnie na powolne staczenie się drogą rozwoju w dół, na końcu której jest tylko jedno — wieczna przepaść między człowiekiem a Bogiem, wieczne potępienie, wieczna rozłąka z Bogiem, a więc milionkrotnie większe uczucie niepokoju, uczucie niedosytu oraz uczucie nieszczęścia. Masz więc jasny obraz dróg, którymi możesz kroczyć w życiu. Jednak Bóg, ponieważ cię miłuje, przeznaczył dla ciebie drogę prowadzącą do wiecznego żywota. Wystarczy tylko podjąć właściwą decyzję.

ZAUF AJ CHRYSTUSOWI I PODDAJ SIĘ CAŁKOWICIE BOŻEJ WOLII

Czy dokonałeś już tego? Możesz to zrobić w każdej chwili. Gdy osobiście tego dokonałem, zaczęło się zmieniać moje życie. Zmieniła się skala wartości. Moje wnętrze umożliwia mi teraz innymi oczami patrzeć na codzienne problemy w pracy oraz na kłopoty mojej rodziny. Wszystkie sprawy staram się powierzać teraz Chrystusowi, gdyż wiem, że On mnie prowadzi. Zapomniałem już, czym jest frustracja. Przestałem się niepokoić, gdyż pewny jestem celu swojego życia. Jasno widzę swoją przyszłość pomimo tego, że życie najczęściej nie ściele mi się różami. Zaufałem Jezusowi i stwierdziłem, że

TO JEDNAK JEST LOGICZNE!

JA TEŻ ZAUFĄŁEM

„Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w Tym, który jest prawdziwy, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym.” (1 Jana 5:20)

Kto jest chrześcijaninem? Kto jest naprawdę wierzącym? Kilkanaście lat temu często zadawałem sobie te pytania, w okresie, kiedy zacząłem odkrywać, w czym tkwi prawdziwy sens chrześcijaństwa. Przedtem — pomimo tego, że wychowałem się w domu mocno związanym z Kościołem — słowa „chrześcijanin” i „wierzący” były dla mnie czymś bezbarwnym, kojarzyły się z ludźmi, których spotykałem co niedzielę w kościele, z którymi chodziłem na religię. Nie łączyło mnie właściwie z nimi nic poza tylko świadomością, że oni wszyscy należą do tej samej parafii w dużym mieście i uczuciem, że nasz Kościół, do którego należymy, jest najlepszy. W takiej atmosferze wzrastałem wraz z rówieśnikami z kościoła, o których teraz wiem, że myśleli wtedy podobnie. Zacząłem mężnieć, powoli wkraczałem w wiek ludzi dorosłych. Mój sposób myślenia również stawał się coraz bardziej dojrzały. Zacząłem spostrzegać, że niektórzy ludzie uczęszczający co niedzielę do kościoła inni są w kościele niż w życiu na co dzień. Ich sposób myślenia, ich dowcipy i zachowywanie się zawsze przywodziły mi na myśl stwierdzenie, że są oni liberalnie ustosunkowani do tego, co każdej niedzieli słyszeli z ambony. Po pewnym czasie sam zacząłem się do nich upodabniać. Mój stosunek do Chrystusa obojętniał. Słowo „Zbawiciel” było mi jeszcze w jakimś sensie bliskie. Natomiast słowo „Pan”, właściwie nigdy nie zrozumiane, stawało mi się coraz bardziej obce. Gdy stałem się już pełnoletni, zacząłem palić papierosy. Najpierw kilka dziennie, potem już całą paczkę. Zacząłem chodzić do kawiarni. Aby zaimponować kolegom i sobie, coraz częściej przebywałem w towarzystwie ładnej dziewczyny. Od czasu do czasu chodziłem sobie potańczyć. Coraz bardziej upodabniałem się do modelu i stylu życia współczesnego młodego mężczyzny. Liberalizm coraz mocniej wkraçał we wszystkie sfery mojego życia. Postać Chrystusa oddalała się ode mnie coraz bardziej. Wszystko w moim życiu podporządkowywałem swoim celom, a przede wszystkim zachciankom. Sens słowa „kompromis” (w stosunku do realizacji moich zamierzeń) stał się dla mnie zupełnie obcy. Moja obojętność w stosunku do Chrystusa, znajdująca potwierdzenie w obserwacji stylu życia sporej grupy parafian, z którymi wspólnie uczęszczałem do kościoła, powoli przeradzała się w niechęć do społeczności kościelnej. Czułem się coraz mniej związany ze społecznością, do której należałem. Wkrótce przestałem w ogóle uczęszczać na nabożeństwa. Nie widziałem w tym najmniejszego sensu, nie chciałem się oszukiwać. Ustały rów-

nież moje codzienne modlitwy, których nauczyłem się w dzieciństwie. Zacząłem prowadzić życie zgodne z etyką moich rówieśników. Buntowałem się stale przeciwko uwagom swojego ojca, że prowadzę życie niewłaściwe, a przede wszystkim nie związane z Kościołem. Zawsze jako argument, popierający mój styl życia, podawałem przykład podobnego życia wielu znajomych z terenu parafii. Stwierdzałem przy tym każdorazowo, że nie ma sensu chodzić do kościoła, skoro ma się do niego obojętny stosunek i widzi się tę samą obojętność u wielu innych ludzi, którzy tylko z powodu rodzinnej tradycji, a często dla towarzyskiego spotkania, chodzą jeszcze na nabożeństwa.

W takim stanie przeżyłem dziesięć lat, w trakcie których zacząłem pracować, założyłem rodzinę, urządziłem mieszkanie. W takim stanie żyłbym do chwili obecnej, gdyby paręnaście lat temu ojciec nie podarował mi małej, kilkudziesięciostronicowej książeczki Erica Lubahna p.t. „Wierzę... O co chodzi w chrześcijaństwie” (opublikowana nakładem Wydawnictwa „Zwiastun”). Zaintrygowany tytułem, przeczytałem ją. Sens chrześcijańskiego życia, jaki nakreślił przede mną autor tej książki, spowodował, że coś nowego we mnie zaczęło płonąć. Jeszcze nie wiedziałem, co to jest, gdyż nie wszystko w tej książeczce rozumiałem, a przede wszystkim sensu słów „chrześcijanin” i „wierzący”.

Drugi raz do książki tej wróciłem pół roku później. Lecz tym razem przy jej czytaniu zacząłem robić notatki. Okres pracy nad rozszyfrowaniem tajemnicy, którą zawierała książeczka, trwał dwa tygodnie. Przez te czternaście dni codziennie po pracy siadałem przy swoim biurku i kontynuowałem mozolną, przypominającą mi studenckie lata, pracę umysłową. Ponieważ w trakcie czytania natrafiłem na, jak mi się wówczas wydawało, sprzeczności w tekście, postanowiłem zastosować inżynierski, precyzyjny i logiczny sposób zadawania pytań i odpowiadania na nie, po to, aby te sprzeczności wykazać. Wynikiem tej pracy stał się więc zbiór pytań.

W rezultacie bardzo szczerych i nieobłudnych odpowiedzi na opracowane przez siebie pytania nagle zrozumiałem, co jest źródłem mojego niepokoju i niedosytu. Rozłąka z Bogiem i Jezusem Chrystusem – oto przyczyna, która dotarła do mojej świadomości. Czytałem dalej swoje pytania i szczerze na nie odpowiadałem. Wkrótce odkryłem, w jakim jestem opłakany stan. Prawda o mnie została zupełnie odślonięta. Wiedziałem już, że w zbiorze pytań i objaśnień na temat stanu, w jakim człowiek się znajduje, nie ma sprzeczności. Jednak zwątpienie, które wkrađło się piętnaście lat wcześniej do mojego serca, było w dalszym ciągu silniejsze. Poznałem już prawdę, ale jeszcze jej nie zaufałem. Postanowiłem pojechać do ojca. Uczyniłem to i pokazałem ojcu mój zbiór pytań, a następnie zapytałem, czy dobrze rozumiałem, o co chodzi w chrześcijaństwie. W odpowiedzi zobaczyłem rozpromienioną radością twarz mojego ojca, który ze wzruszeniem odpowiedział: „Ależ tak!”. To mi jeszcze nie wystarczyło. Pojechałem do mojego wujka, o którym dotychczas w rodzinie mówiono, że ma tak zwanego „kręćka” na

punkcie religii i że jest kościelnym odszczepieńcem. Na identyczne pytanie, co sądzi o moim zbiorze pytań, znowu usłyszałem to samo. „To jest właśnie droga, prowadząca do wieczystego szczęścia – pokój z Bogiem, uznanie siebie za grzesznika, zaufanie miłości Chrystusowej i oddanie Mu reszty swojego życia. Teraz więc musisz podjąć decyzję – czy wybierzesz nową drogę, czy kroczyć dalej starą.” Jednak i tym razem to jeszcze mi nie wystarczyło. Odwiedziłem wierzącą rodzinę, której członkowie również uprawiają zawód inżynierski. Cała ta rodzina potwierdziła odpowiedź ojca i wujka na moje identyczne pytanie i zapytała mnie, co wybieram. Wówczas, w trakcie wspólnej modlitwy, przeprosiłem Jezusa za swoje grzechy i poprosiłem Go o pomoc, o wejście doo mojego serca i zamieszkanie w nim na stałe.

Odpowiedź Jego nie była natychmiastowa. Nie było żadnych efektów słuchowych i wzrokowych, związanych z tą odpowiedzią. Jednak w ciągu paru tygodni od tamtego dnia zacząłem, bez większego wysiłku z mojej strony, zmieniać styl życia. Moja kariera zawodowa przestała mieć dla mnie pierwszorzędne znaczenie, natomiast zaczęła wzrastać rzetelność wykonywanej przeze mnie pracy. Zacząłem rozumieć swoją żonę i dzieci, które stały mi się droższe. Porzuciłem większość dotychczasowych kontaktów towarzyskich. Nawiązałem nowe znajomości, ale tym razem wśród poważnie traktujących Słowo Boże chrześcijan z mojej dawnej społeczności oraz z nowych społeczności. Opuściły mnie zupełnie chwile, w których dawniej chciałem płakać z powodu tęsknoty za czymś nieokreślonym. Minął niepokój i niedosyt.

Od tamtej chwili modlę się codziennie własnymi słowami i czytam Biblię, o której już teraz wiem, że jest skarbnicą Bożych poleceń, zaleceń, wskazówek i obietnic dla nas, ludzi. Tym, co porusza moje serce w trakcie czytania, dzielę się ze swoimi bliskimi i innymi wierzącymi. Nie wstydzę się mojego Zbawiciela, ale otwarcie o Nim mówię. Ilekroć widzę, że moje słowa o Jezusie pomogły komuś zmienić swoje życie, tylekroć cudowna, niepojęta radość ogarnia moje serce. Teraz wiem, że moja mozolna praca nad rozszyfrowaniem tajemnicy sensu chrześcijaństwa opłaciła mi się. Ktoś mógłby mi zarzucić, że zmarnowałem czternaście dni, które mógłbym na przykład przeznaczyć na zarobienie kilku tysięcy złotych. O, nie! Bóg mi stokrotnie wynagrodził ten wysiłek, gdyż wiem i rozumiem już sens słów „chrześcijanin” i „wierzący”. Wiem też, że zrozumienie ich zmienia moje życie, w którym obecnie Jezus Chrystus jest dla mnie żywą, konkretną, cudowną postacią, która nie jest mi obojętna. Wiem, że znalazłem nowych przyjaciół, ludzi prawdziwie wierzących, dla których Chrystus jest nie tylko Zbawicielem, ale także Panem. Wiem, że słowa „chrześcijanin” i „wierzący” nie są już teraz dla mnie bezbarwne. Wiem, że wspomniane słowa zawsze przywodzą mi na myśl ludzi, których życie na stałe związało się z Chrystusem i jest odbiciem tego związku, ludzi, którzy pojęli, że ich zbawienie dokonało się już na krzyżu. Wiem, że weszli oni w przymierze z Bogiem, w ramach którego z jednej strony zobowiązali się być

posłuszni we wszystkim woli Bożej, a z drugiej strony zaufali Bogu, że przyoblecze ich swoją boską mocą odrodzenia, niezbędną do prowadzenia pobożnego życia. Wiem, że mają prawo dziękować za odpuszczenie grzechów, które wyjednał dla nich Jezus, — bez względu na to, do jakiej społeczności chrześcijańskiej ludzie owi należą.

„Nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego” (Efez. 1:16-19).

„A teraz poruczam was Panu i słowu łaski Jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” (Dz.Ap. 20:32).

Od tamtej chwili modli się codziennie własnymi słowami i czyta Biblię. O której już teraz wiem, że jest takpewno bógów, zaleca, wskazówek i błogosławieństwo. Tym, co porusza moje serce w tekście czytania, dzieje się co najmniej dziwnie i innymi słowami. Nie wystarczy się tylko zadowolone, ale owarcie o kimś mówię. Ilekroć widzę, że moje słowa o Jezusie pomogły komuś zmienił swoje życie, tyłek odnowa, niepojęta radość ogarnia moje serce. Teraz wiem, że moja mocna praca nad rozszyfrowaniem tajemnicy czasu chrześcijaństwa opierała się na. Ktoś mógłby mi zarzucić, że zmuszowałem człowieka do, które mógłbym na przykład przekazać na zwołanie kilku tysięcy słuchaczy. O, nie! Bóg mi skutecznie wynagrodził ten wysiłek, gdyż wiem i rozumiam już sens słów „chrześcijaństwo” i „wierzący”. Wiem też, że rozumienie ich zmienia moje życie, w którym obecna Jezus Chrystus jest dla mnie żywym, konkretnym, osobnym bogactwem. Wiem, że znowem odkryłem nowe przywołanie, które nie jest mi obcym. Wiem, że znowem odkryłem nowe przywołanie, ale tak naprawdę wierzący, dla których Chrystus jest nie tylko Zbawicielem, ale także Panem. Wiem, że słowa „chrześcijaństwo” i „wierzący” nie są już teraz dla mnie bezduszne. Wiem, że wspomniana słowa zawsze przywołał mi na myśl i do, których życie na stałe związało się z Chrystusem i jest odbiciem Jego światła, ludzi, którzy pojeśli, że ich zbawienie dokonało się już na Krzyżu. Wiem, że weszli oni w przymiarze z Bogiem, w ramach którego z jednej strony zapowiadali się być

LOT KU GÓRZE

Widzimy nieraz dziecko bawiące się balonikiem. W swoich drobnych rączkach trzyma kurczowo koniec sznurka z uwiązanym balonem. Balonik ten stale wyrwa się maleństwu, chcąc unieść się w górę. W momencie, kiedy dziecko rozluźnia chwyt swej rączki, oswobodzony balon rozpoczyna swój lot ku górze.

Każdy z nas w chwili zaakceptowania umysłem i sercem Chrystusa jako swojego Zbawiciela – i poddania Jemu swojej woli – rozpoczął swój lot ku górze na autentyczne spotkanie z powtórnie nadchodzącym Jezusem, który „...na dany rozkaz (...) zstąpi z nieba. Wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z Nim porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (1 Tes. 4:16-17). Zmartwychwstały duch stał się siłą napędową naszego nowego życia – naszego lotu ku górze. Gdy nasz duch na nowo się narodził, wówczas zmieniliśmy swój sposób życia. Z człowieka żyjącego na uwięzi, myślącego wyłącznie o sobie, odpychającego Boga, pełnego buntu, skorego do waśni, kłótni, knozań, gniewu, niecierpliwości – każdy z nas przeistoczył się w człowieka skruszonego, wsłuchanego w głos swojego, kształconego przez Słowo Boże sumienia. Nasza wola, oswobodzona przez Ducha Świętego, pomaga nam podejmować właściwe decyzje życiowe, które teraz mogą podobać się Bogu. Przeistoczyliśmy się w ludzi o skruszonych sercach, pojednanych z Bogiem i pełnych radości. Serce każdego z nas krzyczy codziennie w uniesieniu: Dzięki Ci, Jezu Chryste, za moje zbawienie, za Twoją miłość ku mnie, grzesznikowi, którą objawiłeś w swej męczeńskiej śmierci na krzyżu!

Żyjemy obecnie nadzieją połączenia się raz na zawsze z naszym Zbawicielem i przebywania z Nim w nowym ciele. Staramy się podobać Bogu w naszej codziennej krzątaninie w domu, w pracy, na ulicy i gdziekolwiek indziej. Stawiamy sobie i realizujemy cele całkowicie zgodne z Bożą wolą. Nasz lot ku górze trwa, ale czy nic go nie zakłóca? Czy nigdy nie masz uczucia, że lecisz coraz wolniej, że zatrzymałeś się albo wręcz spadasz? Osobiście przeżywałem takie chwile i postanowiłem zbadać, dlaczego występują one w moim życiu. Teraz już wiem i chcę się podzielić z tobą moimi spostrzeżeniami.

Czy można znaleźć analogie pomiędzy naszym życiem duchowym, którego celem jest lot ku górze, na spotkanie z naszym Zbawicielem, a lotem opisanego we wstępie balonika? Okazuje się, że tak, że analogie te są wyraźne. Na czym polega tajemnica wznoszenia się dużego balonu, przeznaczonego do lotów z pasażerami? Dzięki temu, że siła wznoszenia, uzyskiwana poprzez wypełnienie na ziemi powłoki balonu rozgrzanym powietrzem, jest większa od ciężaru podwieszonego pod balonem, wznosi się on w górę. Gdy w trakcie lotu – wskutek oziębienia się powietrza w balonie lub wypuszczenia pewnej jego części – siła wznoszenia zmaleje, wówczas balon zwalnia szybkość swojego wznoszenia lub zatrzymuje się. Gdy po-

LOT KU GORZE

DUCH



GIAŁO



wietrze jeszcze bardziej się oziębi, wówczas balon znacznie opadać. Reakcją pasażerów na zauważony brak ruchu w górę jest najczęściej wyrzucanie cięższych przedmiotów z kosza po to, aby zmniejszyć ciężar zawieszony pod balonem, a tym samym zmienić stosunek siły wznoszenia do siły tego ciężaru. Po wyrzuceniu wszystkich przedmiotów z kosza i w sytuacji dalszego oziębiania się powietrza w balonie, będzie on już tylko opadał. Istnieją jednak balony lecące z własnym źródłem wytwarzania ciepła. Są one zaopatrzone w odpowiednie palenisko, które w momencie zauważenia braku wznoszenia się balonu rozpala się, zapewniając tym samym dopływ gorącego powietrza. Takie balony mają naturalnie większy zasięg i pułap. Z chwilą awarii paleniska lub skończenia się paliwa balon taki staje się podobny do balonu opisanego powyżej.

Podobnie jest z nami, wierzącymi. Każdy z nas posiada ciało, a nade wszystko nowo narodzonego ducha. Ale nasze „...ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Gal. 5:17). Gdy spojrzysz na rysunek obok, wówczas słowa Pawła stają się dla ciebie bardzo realne. To przecież Duch pomaga nam wznosić się w górę na spotkanie z Jezusem, umożliwiając jednocześnie uczestnictwo w boskiej naturze. A ciało, pełne drzemiących pożądlivości, rodzących grzech, przeszkadza naszemu wznoszeniu się w górę. Odbywa się w nas ciągła walka ducha, który pociąga do góry, do wieczności, z ciałem, które poniża i oddala nas od Boga. „Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój” (Rzym. 8:6).

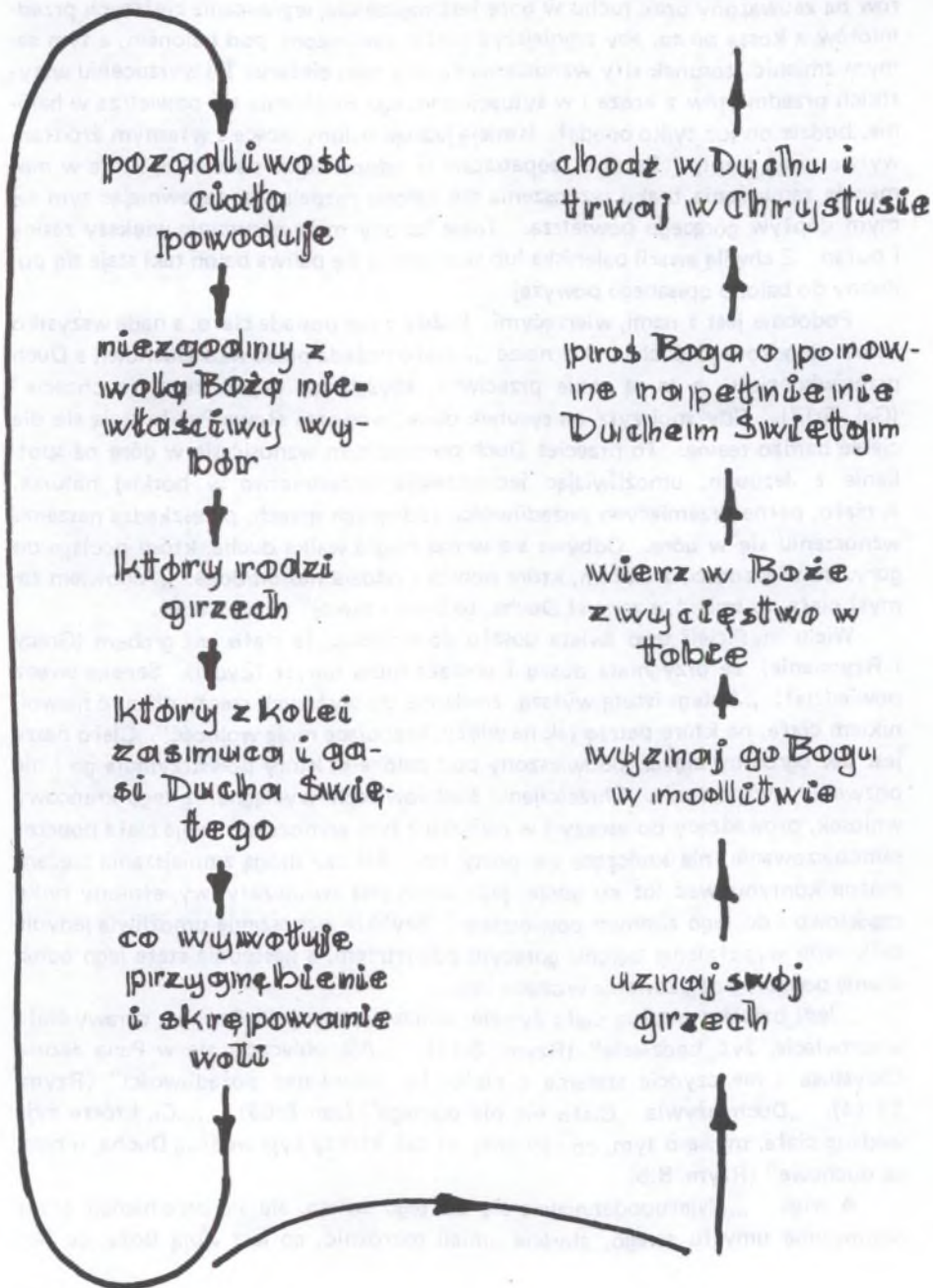
Wielu myślicieli tego świata doszło do wniosku, że ciało jest grobem (Grecy i Rzymianie), że przygniata duszę i obciąża lotny umysł (Żydzi). Seneka wręcz powiedział: „Jestem istotą wyższą, zrodzoną do wyższych rzeczy niż być niewolnikiem ciała, na które patrzę jak na więzy, krępujące moją wolność”. Ciało nasze jest jak ogromny ciężar, podwieszony pod balonem, który powstrzymuje go i nie pozwala na wznoszenie. Chrześcijanie średniowieczni wyciągnęli z tego krańcowy wniosek, prowadzący do ascezy i w związku z tym wyniszczali swoje ciała poprzez samobiczowanie, nie kończące się posty itp. Ale czy drogą zmniejszania ciężaru można kontynuować lot ku górze, jeśli balon jest zwiotczały, wypełniony tylko częściowo i do tego zimnym powietrzem? Szybkie wznoszenie umożliwia jedynie całkowite wypełnienie balonu gorącym powietrzem, a następnie stałe jego odnawianie poprzez podgrzewanie w czasie lotu.

„Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rzym. 8:13). „Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starania o ciało, by zaspokajać pożądlivości” (Rzym. 13:14). „Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga” (Jan 6:63). „...Ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe” (Rzym. 8:5).

A więc: „...Nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest

OPADANIE

WZNO SZENIE



dobrze, miłe i doskonałe" (Rzym. 12:2).

Ciało i duch, to dwaj równorzędni partnerzy, którzy mogą wpływać na nasz los. Gdy którykolwiek z nich staje się silniejszy, wówczas zwiększa się jego oddziaływanie na nasz los na spotkanie z Jezusem.

Nasze ciało posilamy napojem i pokarmem. Niezbędnym elementem, utrzymującym ciało przy życiu, jest tlen. Wreszcie ćwiczenia gimnastyczne i ruch utrzymują w nas kondycję fizyczną. Symptodem zdrowia naszego ciała jest siła jego mięśni. Duch, będący nierozłącznym towarzyszem naszego ciała, również wymaga regularnego karmienia, z tą tylko różnicą, że karmimy go Słowem Bożym i modlitwą, tą chwilą ciszy sam na sam z Bogiem. Jeżeli trzykrotnie w ciągu dnia karmimy nasze ciało, to dlaczego nie karmimy również trzykrotnie w ciągu dnia naszego ducha? Nasz duch, aby żyć, ciągle musi być karmiony. Apostoł Paweł wzywa Tesaloniczan: „Bez przestanku się módlcie" (1 Tes. 5:17). Wielki chrześcijanin pierwszej połowy XX wieku, Sadhu Sundar Singh powiedział: „Więcej się módlcie”.

Nowo narodzeni chrześcijanie zostali ożywieni przez Ducha Świętego. „I dam wam Ducha mego, a ożyjecie" (Ezech. 37:14). Duch Święty uczy nas wszystkiego i przypomina nam wszystko, cokolwiek powiedział Jezus Chrystus. Przypomina również stale, że powinniśmy postępować według Ducha, a nie ciała. Dlatego nie wolno nam Go zasmucać ani gasić poprzez jakiegokolwiek objawy swojego gniewu czy też strachu. „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości" (2 Tym. 1:7).

Możemy wiele o Chrystusie opowiadać, możemy nawet świadczyć o Nim, ale gdy nie wypełnia nas Duch Chrystusowy, gdyż jest zgaszony przez nasze cielesne postępowanie, to jesteśmy jak zwiotczały, oziębiony balon, z którego wypuszczono część powietrza i który nie ma mocy, ażeby wznosić się dalej w górę, przeciwdziałając sile opadania, jaką wnosi nasze grzeszne ciało. To, czy i jak trwasz w Chrystusie, najlepiej odczujesz w codziennym życiu rodzinnym i zawodowym lub szkolnym. Twoją nową naturę cechują nowe zdolności reagowania na różne bodźce. Podpatruj więc swoje reakcje wobec otoczenia. Sprawdzaj, czy są one dyktowane duchem miłości, wynikającym z twojej nowej natury, czy też duchem twojej starej natury. Podpatruj swoje reakcje wobec ojca, matki, brata, siostry, żony, dzieci, przełożonego, podwładnego, nauczyciela i kolegów.

Umacniaj swojego ducha codzienną dziękczynną modlitwą i czytaniem Słowa Bożego, gdyż nic tak nie wzmacnia naszego ducha, jak codzienny, regularny pokarm w postaci modlitwy i studiowania Pisma Świętego. Wypełniony radością, wynikającą z obcowania z Jezusem, chwal Go i wielbij Go, i świadcz o Nim.

Panuj nad swoimi reakcjami, gdyż każda niewłaściwa reakcja chrześcijańska, nie podyktowana miłością, osłabia ducha, powodując, że zmniejsza się twoja radość z faktu zbawienia. Niekontrolowana, niewłaściwa reakcja jest grzechem, który gasi w nas Ducha Świętego i zasmuca Go. Człowiek nie przeciwdziałający temu

popada w przygnębienie, zgorzknienie i zaczyna mu się wydawać, że nie potrafi zapanować nad swoimi reakcjami, nad swoim grzechem. Ten stan powoduje, że jesteśmy bliscy zupełnego zubożenia, że odchodzi od nas pierwsza miłość ku Zbawicielowi. Ilość niekontrolowanych reakcji rośnie. Powstaje sprzężenie zwrotne dodatnie i balon z zimnym powietrzem przestaje się wznosić i zaczyna opadać.

Czym przeciąć to sprzężenie zwrotne? Oto problem, który spora część chrześcijan nie wie, jak rozwiązać. A rozwiązanie jest proste i jest nim płynąca ze skruszonego serca modlitwa, podobna do tej z Psalmu 51:

„Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi i zgładź wszystkie winy moje. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie! Nie odrzucaj mnie od oblicza swego i nie odbieraj mi swego Ducha Świętego! Przywróć mi radość z wybawienia Twego i wesprzyj mnie duchem ochoczym!”

Musisz zapamiętać, że „ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony; sercem skruszonym i zgębionym nie wzgardzisz, Boże” (Ps. 51:19). Żałuj więc za swój grzech i wyznaj go Bogu w modlitwie. Bądź pewny Bożego zwycięstwa w tobie. Proś Boga o Ducha Świętego, a Bóg ponownie cię Nim wypełni. Znowu staniesz się mocny. Twoja wola, oswobodzona przez Ducha Świętego, znowu będzie kontrolować twoje reakcje.

Tak więc: „Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. (...) Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujmy. (...) Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość” (Gal. 5:16.25.22-23).

Gdy tak czynić będziesz, wtedy twój lot ku górze nie będzie niczym zmacony i zapewni ci spotkanie i wieczne przebywanie z ponownie nadchodzącym twoim Zbawicielem Jezusem Chrystusem. A przecież wolą Bożą jest, „...aby z nastaniem pełni czasów (...) w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w Nim” (Efez. 1:10).



„I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.”
(Dz.Ap. 4:11)

„Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.”
(Jan 3:18)

„Trwajcie we mnie, a Ja w was...”
(Jan 15:4)

„Ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.”
(Gal. 5:24)

„...Jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi.”
(Kol. 3:1-2)

„...Zwlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz Tego, który go stworzył. W odnowieniu tym (...) Chrystus jest wszystkim i we wszystkich.”
(Kol. 3:9-11)

„I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.”
(Kol. 3:17)

„Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że (...) Chrystusowi Panu służycie.”
(Kol. 3:23-24)

Rysunki Autora

Redakcja i skład:

Ks. ANDRZEJ M. KOMRAUS

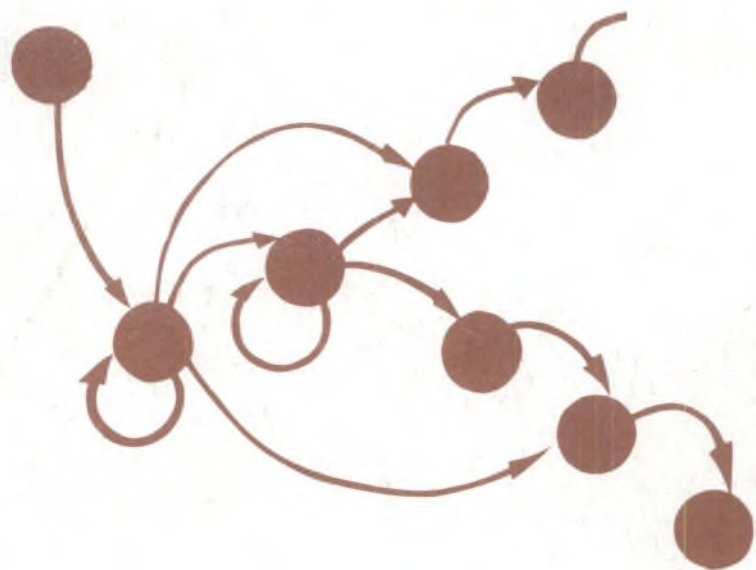
Redakcja techniczna, montaż, okładka:

ROBERT KOMRAUS

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo Kościoła Metodystycznego, ul. Mokotowska 12, 00-561 Warszawa.
Wydanie I. Obj. 2,25 ark. druk. Wydrukowano w Zakładzie Poligraficznym
Kościoła Metodystycznego w Warszawie, ul. Mokotowska 12.

15/87 Nakł. 3000 egz. K-106



Warszawa 1987